

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Prosimy zaprzeczyć, jeżeli nieprawda.

Opowiadano nam, że pewien ojciec z Keżlin dopominał się, aby jego synek przygotowany został po polsku do Sakramentów św., gdyż po niemiecku mało rozumie. Na to odpowiadano owemu ojcu, że syn jego nie będzie do Sakramentów św. przyjęty, **aż się po niemiecku nie nauczy.**

Tak samo pewna dziewczynka została dla tego dopiero w tym roku przyjęta do Sakramentów św., bo w zeszłym roku matka dopominała się polskiej nauki dla swego dziecka.

Prosimy o zaprzeczenie, jeżeli to nieprawda.

Dowiadujemy się dalej, że ma istnieć jakieś rozporządzenie, iż księża na Warmii niepotrzebują na nauce przygotowującej do Sakramentów św. uczyć dzieci z polskiego katechizmu, tylko mają w razie potrzeby jakie niezrozumiałe słowo dziecku po polsku przetłumaczyć. Tém się téż tłumaczy to, że w polskich parafiach prawie ani polskiego katechizmu u dzieci nie znajdziesz.

W téj samej sprawie odebraliśmy dwa listy, które tu podajemy:

Od Wartemborka. Uskarża się „Gazeta“, że w Olsztynie już teraz dzieci po polsku do Sakramentów św. przygotowane nie były. Dzieje się to już w wielu parafiach, a i u nas w L. coraz mniej dzieci polskich. Nikomu o to nie idzie, że dzieci mało co korzyści z niemieckiej nauki religii mają, ale głównie chodzi o to, aby rachować, wiele komunikantów jest niemieckich, a potem stósownie do tego umniejszyć w kościele śpiew polski i nabożeństwo. Zacierają potem Niemcy ręce z radości, że nas tak prędko „ucywiliżowali.“

Z Brunswaldu. Wyczytaliśmy w numerze 60 Gazety, że z parafii olsztyńskiej wszystkie dzieci przyjmowane były do Sakramentów św. po niemiecku. U nas rok rocznie tak się dzieje, choć parafia w większej połowie polska. Zły przykład idzie z góry, a że u nas z góry język polski

mają w pogardzie, więc i rodzice niektórzy powiadają, że ksiądz najlepiej powinienby wiedzieć, iż ma dzieci po polsku do Sakramentów św. przygotować. I co tu na to powiedzieć. Pan jest powiedział do Apostołów: Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, ale w dzisiejszych czasach my Polacy nie mamy być nauczani, bo się to germanizacji sprzeciwia.

Boże, ulituj się nad nami!

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W armii niemieckiej odebrało sobie w miesiącu maju 22 żołnierzy życie. Jest to bardzo wielka liczba.

— Cesarz niemiecki bawi jeszcze w Anglii na wyścigach morskich. Wyścigi te niby to zabawka, ale bardzo ważna dla narodu żeglarskiego, jakim jest Anglia. Całe bogactwo i bezpieczeństwo Anglii zależy od doskonałego żeglarstwa i żeglarzy. To téż tam od młodości zaprawiają dzieci w pływaniu, wiosłowaniu i wszelakim jeżdżeniu po morzu, przez co się wychowuje ludzi śmiałych na wodzie, odważnych i wprawnych w żeglarskie rzemiosło, a przytém silnych, zdrowych i wytrzymałych. Cesarz niemiecki pragnie, żeby i u niego tacy ludzie się wychowywali, bo i tutaj są handlowe i wojenne okręty i wiele od żeglugi morskiej zależy. Dla tego cesarz tam jest, wyścigom tym się przypatruje, a nawet i swoje okręta do tych wyścigów wysła.

— Misyjonarze katolicy w Afryce wschodniej udali się do tajnego radzcy niemieckiego w Sansibarze dr. Kaysera, aby mu przedstawić następujące życzenia: Po pierwsze całkowite uwolnienie wszelkich misji, jakiegobądź wyznania od wszelkich podatków; po drugie lepsze obchodzenie się niektórych oficerów i podoficerów z misyjonarzami, z których ofiarności, dobrodziejstw i gościnności tak często korzystają. Misyjonarze skarżyli się na to, że mianowicie niektórzy młodzi oficerowie za wiele sobie w ostatniem czasie pozwalali i wyrazili nadzieję, że to już więcej się nie powtórzy. Spo-

dziewać się należy, że dr. Kayser życzeniom katolickich misyjonarzy będzie się starał uczynić zadość.

— Ważne rozporządzenie ministra Herrfurtha ogłosił „Reichsanzeiger.“ Wedle tego rozporządzenia przy wyborach do parlamentu wolno każdemu uprawnionemu do głosowania być w lokalu wyborczym bez względu na to, czy należy do tego okręgu wyborczego lub nie. Ustawa bowiem wyborcza w § 9 powiada, że do lokalu wyborczego ma mieć przystęp każdy wyborca do parlamentu, a nie tylko sami okręgowi. W polskich okręgach wyborczych nieraz się działy nadużycia i wyborców z lokalu wydano. Na przyszłość pamiętajmy więc, czego się trzymać.

— Proces o fałszowanie stempli na szynach kolejowych, jaki się toczył w Essen, skończył się uwolnieniem oskarżonych.

— Bismark wracając z kąpieli w Kissingen, wstępował do różnych miast po drodze. Wszędzie go witano i przyjmowano z wielkimi okrzykami. W Jena zgromadziło się około niego 7000 ludu. Mówił Bismark wszędzie bardzo wiele, a z tego, co mówił, zdaje się, że chce się stać przywódcą liberalistów przeciw teraźniejszemu rządowi i że wstąpi jako poseł do parlamentu. Kiedy Bismark był ministrem, to uważał posłów i parlament jako rzecz szkodliwą, a teraz to powiada, że parlament i posłowie to główna rzecz dla państwa i narodu.

— Podatki od domów zostają w tych latach podwyższone, ponieważ co 15 lat szacują domy i według tego układają podatki. Tak samo powinni co 15 lat szacować grunta, lecz to się nie dzieje. Taksa gruntowa, według której płacą się podatki, jest wiele starsza. Sprawy podatkowe zostaną na nowo uregulowane tej zimy w sejmie pruskim.

— W Frankfurcie nad Menem rozpoczął się 2 sierpnia proces przeciwko kasyerowi Jaegerowi, który, jak wiadomo, okradł kasę Rotszyda przed mniej więcej pół rokiem na miliony marek. Świadców zawezwano 32. Sam

Rotszyld nie stawiał się na termin.

Oskarżony Jaeger przyznał się, że skradł 1 milion 700 tysięcy marek a nadto poniszczył wszystkie książki kasowe. Już od dawnego czasu okradał on kasę, jak sam zeznał, ale umiał wszystko tak urządzić, że rewizorzy o szustwa nie poznali. Wreszcie przebrała się miarka i sprawka się wydała. Jaeger udał się następnie z niejaką panną Klotz w świat i para ta żyła sobie naturalnie bardzo swobodnie i wesoło. Na samą podróż wydali 16 tysięcy marek. Kochanka Jaegera twierdziła, że nie miała początkowo wcale pojęcia o tém, że jęj luby kasę okradł. Dowiedziała się o tém dopiero w Aleksandryi i tam też zaszyła w poduszki 100 tysięcy marek na życzenie swego towarzysza. Kiedy sprawka cała stała się już głośną i Jaeger nie był pewny ani dnia ani godziny, starała się towarzyszka o paszport, ale nadaremno. Resztę wyjaśni dalszy ciąg procesu.

Francya. W Paryżu zajmują się wszyscy planem wystawy powszechnéj r. 1900. Wystawa ta ma przewyższać wszystkie inne przepychem i okazałością. Na polach Elizejskich wzdłuż rzeki Sekwany mają być pobudowane na czas wystawy wioski, ogrody, kawiarnie, restauracje a nawet i miasta wszystkich narodów świata. Zwiedzający więc wystawę, będą mogli jeden dzień spędzić niejako w Rosyi, drugi w Hiszpanii, trzeci znów w Anglii, Ameryce, Japonii, Australii, a cała wystawa byłaby rodzajem podróży na okół świata. Sieć kolei elektrycznych mu-

SEN.

(Zdarzenie prawdziwe).

(Ciąg dalszy).

Miałem sen dziwny, śniło mi się że umarłem i leżę na katafalku. Przy niesiono trumnę, czarno ubrani mężczyźni przyszedli i złożyli mię w niej w milczeniu i obojętnie. Nie widziałem pomiędzy nimi żadnej znajomej twarzy, przyjaciół ani znajomych przy mnie nie było!

Podniesiono mnie z trumną i wyniesiono. Wkrótce potem, nie mogłem już rozpoznać mężczyzn, którzy mię nieśli i nie też więcej nie widziałem, bo otoczyła mię jakaś ciemna mgła i uczułem tylko, że bez trumny, z szaloną szybkością, byłem unoszony w górę coraz wyżej i wyżej.

Z nagłą, mgła w około mnie się rozjaśniła i teraz dopiero zobaczyłem, że mię jakaś przedziwna istota za rękę prowadzi. Był to niebiańskiej piękności młodzian, o długich jasnych włosach, z dużymi promiennymi skrzydłami u ramion. Miał on na sobie nieźnej białości długo spadającą su-

siałaby zatem przerzynać we wszystkich kierunkach miejsce wystawy. Jest także projekt, aby publiczność przewozić z miejsca na miejsce za pomocą kolei powietrznej, podobnie jak w niektórych większych miastach przesyła się listy w tłokach.

Amerykanie dobrze płacą robotnika, który też dość wiele potrzebuje. Według płacy są też ceny towarów, aby i fabrykant i robotnik mógł obstać. Przychodzili jednak robotnicy z Chin, a teraz przychodzą z Japonii, którzy bardzo mało potrzebują na wyżywienie, a przytem są pilni. Ci tanio pracując, tanio towar sprzedają. To się nie podoba Amerykanom i Chińczyków nie wpuszczają do Ameryki, lecz Japończycy nie chcą ustąpić i grożą, że nie wpuszczą Amerykanów i ich towaru do Japonii.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.”

Z parafii starowartemborskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Najprzód pozdrawiam wszystkich szanownych Czytelników jako i szanowną Redakcyą naszego kochanego piśmka i życzę wszystkim hojnego błogosławieństwa od Boga w życiu i po śmierci. Niezawodnie i oczywiście pobłogosławił nam w latosim roku Pan Bóg tak hojnemi żniwami, że bardzo wielu wcale się nie spodziewało tak obfitego zbioru żyta, jakie tak pięknie przy pogodzie do stodół zwieźli. A i jarzyna dotychczas pięknie stoi. Nigdyśmy nie godni tak obfitych darów

knę, około szyi ściśle opiętą, koło bioder pasem ściśniętą i poza stopy tak spływającą, że nóg jego widzieć nie mogłem. Przypominałem sobie, że widywałem na obrazach przedstawianych w ten sposób aniołów. Trwoga mię przejęła na wskroś, zdawało mi się że mię mróz przenika, opanowało mię dziwne zamieszanie i bojaźń gdy spostrzegłem że mój przewodnik i towarzysz patrzy na mnie swemi ślicznemi oczyma, z wielkim współczuciem i smutkiem. Nie mogąc wytrzymać tego, tak niewypowiedzianie smutnego wzroku, spuściłem oczy. Żalność i ból niezmierny ścisnął mi serce, gdyż w jednej chwili przesunęły się przed memi oczyma, z największą dokładnością wszystkie dni mojego życia, i poznałem, że każdy z tych dni był stracony. Rozpłakałem się rzuwając. Nagle uczułem, żeśmy się w naszym locie zatrzymali. Z trwogą oglądając się w około siebie, spostrzegłem, że stoimy na obłokach. Nade mną i podemną, dokoła, przesuwały się nieskończone warstwy szarych chmur, w regularnym szybkim biegu i w przedziwnym porządku.

od Pana Boga za nasze lichy postępek, ponieważ bardzo mało jeszcze starania, aby Bogu powinna część i chwałę oddać. W przeszłą niedzielę, w dzień odpustu św. Anny widziałem kompanię z ofiarą z tak dużej wsi Roznowa, to było aż 14 ludzi. Wielka część chłopaków szła pałac cygaro. Gdy ich zaczępilem, aby lepiej szli z ofiarą i śpiewali pieśń nabożną, to pożał się Boże takiej zarozumiałości. Oczywiście pycha aż pomiędzy nami się rozpowszechniła.

Jest też bardzo wielu, którzy się niby nazywają chrześcianami, a gdy im się uda, to bliźniego krzywdzą. W nocy z niedzieli na poniedziałek 1go sierpnia ukradziono znowu ubogiemu człowiekowi Antoniemu Burchert w Gadach 21 koszul z bielnika. Niech mu Pan Bóg tego nie pamięta a da dobry rozum, boć tak człowiek nie myśli o tém, że nie będzie grzech odpuszczony aż będzie wziętek powrócony.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Pan landrat wzywa aby celeni zapobieżenia szerzeniu się cholery, donoszono natychmiast władzy, jeżeli można nawet telegraficznie, gdyby kto w mieście lub na wsi na cholere lub podobną do niej chorobę zachorował.

— Zewsząd donoszą o dobrych żniwach, a mianowicie żyta. Starzy gospodarze opowiadają, że dawno już tak żyto nie plonowało, jak w latosim roku. Niech Bogu za to będą dzięki!

— Kto z przyborami myśliwskimi napotkany jest w kniei, ten uchodzi

Mój Anioł stróż, który przez ten czas stał milczący i nieruchomy koło mnie, podniósł z wolna i uroczyście kształtną, śnieżną rękę i wskazał na przód.

Patrząc we wskazanym kierunku zobaczyłem jak się obłok rozdzielił i otoczyła mię dokoła dziwna jasność. Równocześnie przeniknęło mnie całego dziwnie przyjemne ciepło. Jeszcze podziwiałem w zdumieniu tę niepojętą przemianę, gdy w tem mój towarzysz otworzył poraż pierwszy różowe swe usta i głosem tak dziwnej słodyczy i wdzięku, jakiego nigdy w swem życiu nie słyszałem, przemówił do mnie w te słowa:

— Tam Karolu, tam twoja ojczyzna, tam zdążać powinienes. I anioł znikł. Ujrzałem wtedy, w pewnem oddaleniu przed sobą wspaniałą, ogromną budowę, podobną do kościoła. Jasność otaczała ją w około, a przez wysokie gotyckie okna, bił blask rześistego oświetlenia. Małe drzwi wchodowe zdawały się być bardzo silne, wyrobione z dębowego drzewa, i obite mocnymi żelaznymi gwoździami, jak to nieraz na drzwiach starych

za polującego i winien mieć przy sobie kartę do polowania (Jagdschein). Jeżeli takiego urzędnik do tego uprawniony wezwie o pokazanie mu karty do polowania, natenczas obowiązany jest kartę mu pokazać i to tak, iżby ją można należycie przeczytać. Jeżeli więc urzędnik żąda, trzeba mu kartę dać do ręki. Wymówka, że, ktoś chodząc z fuzją po polu lub lesie, nie chodził, aby polować, nie nie znaczy, jak kamergerycht zawyrokował 28 lipca r. b.

* **Stary Wartembork.** Z soboty na niedzielę widziano tu na zachodniej stronie nieba wielki słup ognia, na 20 stóp długi, z którego światło padało niby iskry. Płomień ten spuszczał się ku ziemi i zgasł w powietrzu.

* **Nytych.** W czwartek w nocy zamordowano w sąsiedniej wiosce Pręgnowie starszą już niewiastę Faust, a jej siostrę zraniono tak ciężko, że lada chwilę życie zakończyć może. Zbrodniarze weszli przez okno i po dokonanej zbrodni zrabowali dużo rzeczy.

* **Pod Nytychem** napadło dwóch drabów zeszłej soboty wieczorem p. Christena z Niedowa, pobili i poranili go i zrabowali mu 3000 m. Poranionego znaleziono następnie omdlałego na szosie. Pokazuje się, że właściwie rabusie mieli zamiar zrobić to samo serkarczowi Howaldowi i przez pomyłkę tylko rzucili się na Christena, który jechał w konia podobnego, jakiego ma Howald.

* **Bydgoszcz.** W pobliskim lesie tutejszym powiesiła się w tych dniach niejaka kobieta S. Przed kilku miesiącami powiesił się jej mążnek ta-

kościół widywałem.

W tem otwarły się drzwi i wyszedł mąż sędziwy z długą siwą brodą; w ręku miał wielki pęk kluczy a ubrany był w szary, ciężki habit, w jakim widywałem księży Franciszkanów.

— Czego tu chcesz mój synu? — zapytała mnie ta poważna postać.

Przez wpół otwarte drzwi ujrzałem wewnątrz jakoby wielkie morze światła. Jakieś anielskie porywające tony cudownych pieśni, których nie rozumiałem, dolatywały moich uszu. Świetlane postacie mężczyzn, niewiast, dzieci snuły się w tej obszernej przestrzeni, a na wszystkich twarzach był rozlany taki uśmiech wesela i szczęścia, jakiego nigdy na ziemi nie widziałem. Stałem w zachwyceniu, a w uszach brzmiały mi echem słowa aniola: „To twoja ojczyzna“.

Poważny starzec u drzwi kościelnych stał także z tak uprzejmem i pełnym słodczy wejrzeniem jakby czekając mej odpowiedzi, że ocknąwszy się, odpowiedziałem dosyć śmiało:

— I ja bym pragnął dostać się

do lesie. Nieszczęśliwa, która zawsze żyła z swym mężem w wielkiej zgodzie, tak sobie to wzięła do serca, że poszła za przykładem męża i również w ten sam sposób życie sobie odebrała.

* **Królewiec.** Tutejsza gmina katolicka z pozwoleniem zwierzchności duchownej i świeckiej zaciągnęła pożyczkę wynoszącą 60,000 m., która umarzać się ma w ten sposób, że gmina płacić będzie 10 procent podatku dochodowego. Owe 60 tysięcy marek mają się użyć tak: 12,000 m. na urządzenie nowego cmentarza, 4500 na urządzenie nowego placu kościelnego, 10,000 na przyozdobienie wnętrza kościelnego, 10,000 na budowę trupiarni na nowym cmentarzu, reszta na pokrycie mniejszych długów gminy kościelnej.

* **Uroczystość św. Kingi** w Starym Sączu już skończona. Przez cały tydzień, jak to już donosiliśmy, trwały misye OO. Jezuitów, które prowadził ks. prowincjał Jackowski, a pomagali mu w pracy duchownej OO. Wójcikowski, Pukacz, Wileczkiewicz; w konfesyjale zasiadali OO. superiorzy Baudicz i Kiciński. Na zakończenie misyi osadzono w sobotę krzyż pamiątkowy. Na uroczystość tę zebrały się tłumy ludu. Krzyż, poświęcony przez ks. kanonika Rozwadowskiego na dawnym cmentarzu farnego kościoła, zaniesiono procesyjnie do kościoła klasztorowego. Wieczorem iluminowano miasto. W niedzielę zakończono pamiątkową uroczystość. I znowu, jak przed tygodniem, przybyły niezliczone tłumy pątników. Na konkluzję przybył ks. Biskup Łobos,

do środka.

— To być nie może mój synu — odpowiedział — przypatrz się sobie, czy ty tu wejść możesz!...

Teraz dopiero spojrzałem po sobie, i przeląknęłam się siebie samego. Cały ubiór mój był tak zbłocony, że wyglądałam jakby człowiek, który dopiero wydobył się z brzydkiej kałuży. Spostrzegłem też na rękach i nogach jakieś czarne plamy jakby od spalania, które wyglądały bardziej wstrętnie, niż najbrzydliwsze rany. Z boleścią tedy uznałem, że w takim stanie oczywiście nie mogę wchodzić w towarzystwo tych świetlnych postaci, które we wnętrzu świątyni widziałem i zawstydzony spuściłem oczy, nie mogąc wytrzymać wzroku pełnego powagi starego klucznika.

Gdy tak stoję zmieszany, z nagłą jeszcze większy strach mnie ogarnął, nogi mi zadrżały i zdawało mi się, że tracę przytomność. Powodem tej wielkiej trwogi, było to, że ujrzałam tuż przy sobie spadnistą bezdenną przepaść, której przedtem nie spostrzegłem a która odemnie zaledwie

dalej ks. Ambroży Fedorowicz, przeor OO. Paulinów krakowskich, kanonik dr. Pelczar, kanclerz ks. Nowak i wielu innych. Uroczystą sumę odprawił ks. Biskup, kazanie wypowiedział ks. Raiss, b. prowincjał OO. Franciszkanów. Równocześnie przed ołtarzem na krużganku klasztorowym odbywały się nabożeństwa dla ludu, kapłani głosili słowo Boże i pracowali w kontesyonatach. Po godz. 12 wyruszyła na rynek uroczysta procesja z relikwiami bł. Kunegundy. Ostatnie nabożeństwo, na zakończenie uroczystości, mianowicie nieszpory, odbyły się o godz. 4 po południu; cały ten dzień, prócz sumy odprawionej przez ks. biskupa Łobosa, celebrowali OO. Franciszkanie, gdyż do reguły św. Franciszka należą PP. Klaryski. Po nieszporych i kazaniu rozszedł się lud pobożny po ziemi sądeckiej i dalszych, podniesiony i ukrzepiony pracą duchowieństwa.

ROZMAITOSCI.

Spis głupców. Szach perski wpadł temi czasy na szczególny pomysł i zażądał od pierwszego ministra swojego, aby mu sporządził spis głupców, którzy w Persyi państwowe zajmują posady. Wezyr zabrał się do dzieła i na czele listy pomieścił nazwisko własnego monarchy. Szach, który widocznie w dobrym był humorze, nie obraził się, zapytał jednak ministra, dla czego mianuje go głupcem. „Najjaśniejszy panie — odparł wezyr — nazwisko twoje pomieściłem w spisie, ponieważ przed dwoma dniami wysłałeś kilku podejrzanych wielce osobników dla zakupu koni za grani-

krok jeden była oddaloną. Zaćmiło mi się przed oczyma, zwłaszcza, gdy zobaczyłem na dnie tej strasznej przepaści, ludzkie postacie, jak się wily i kurczyły w bolesnych jakichś obrotach, jakby usiłujących uniknąć grożącego im uduszenia.

Zdawało mi się, że widzę tam twarze moich znajomych i towarzyszy, którzy jęcząc i ręce załamując, głośno z dołu o ratunek wołali.

— Ci tam — odezwał się głos starca — tak samo jak ty nieczysto wyglądają, mój synu — i wskazał na otwartą przepaść bezdenną.

Zacząłem go prosić ażeby nade mną miał litość i wpuścił do środka cudownej świątyni. Lecz starzec wstrząsnął poważnie głową na znak zaprzeczenia i dał mi do zrozumienia, żebym się później zgłosił, a potem odwrócił się i powolnym krokiem wracając do świątyni, zatrzasnął za sobą drzwi tak silnie i z takim łoskotem, że się od tego huku obudziłem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cę, powierzając im olbrzymie sumy. Ptaszki, ręczę, nie powrócą więcej.“ — „A jeżeli powrócą?“ — „Jeżeli powrócą, to wykreślę z listy nazwisko wasze, najjaśniejszy panie, na czele zaś jęj wypiszę nazwiska głupich wysłańców twoich.“

Szczęśliwy wybawca. Pewien młody Frankfurtezyk, który w r. 1887 jeszcze zdołał wyratować w Dunaju pod Pesztem tonącego starca, miłej temi dniami doznał niespodzianki. Oto odebrał zawiadomienie, iż uratowany przez niego Węgier ogólnym uczynił go spakobiercą swoim. Zaszczyt ten niemałe za sobą przynosi korzyści, bo majątek zmarłego wynosi 230,000 złr. Wdzięczny Węgier w testamencie swoim zaznaczył, iż lata, jakie przeżył po wyratowaniu go z topieli, najpiękniejszymi były w jęgo życiu.

Znalezione skarby. Z Dorog na Węgrzech donoszą, że pewien właściciel ziemski, zbieracz antyków, przedsięwzięwszy roboty odkopaliskowe na tak zwanej puszczy Kilinkuckiej, znalazł starą broń, trumny oraz inne przedmioty, a w końcu napotkał na dobrze zamurowaną, nienaruszoną piwnicę, w której znajdowała się skrzynia żelazna, wielkości kufra ręcznego. Gdy skrzynię tę otwarto, w obecności kilku przedstawicieli władzy, znaleziono w niej znaczną ilość monet złotych i srebrnych z czasów panowania królów dynastji Anjou, nadto puchary i różne klejnoty, istne arcydzieła sztuki jubilerkiej ubiegłych stuleci. Ogólna wartość tych skarbów oszacowana została w przybliżeniu na 80 tysięcy marek.

Największa deska na świecie otrzymaną została obecnie z czerwonego drzewa kalifornijskiego, mającego wysokości 98 metrów, zaś średnicę 10,65 metrów. Deska owa przedstawia szerokość 5 metrów, grubość 12 i pół centym. oraz 36,85 m. długości. Wiek drzewa obliczają na lat 1500. Sprzedano ją w San Francisco za 15,000 fr. Oglądać ją będzie można na wystawie w Chicago.

Śmierć wskutek skapstwa. Z Kołomyi donoszą: Przed kilku dniami znany tu bogacz Szloma Bernhaut, jadąc do miasta, nie chciał zapłacić dwunastu centów za rogatkę i aby ją ominąć, kazał woźnicy w bród przez Prut przejechać. Wskutek ulewy jednak rzeka silnie wezbrała, gdy więc wjechano do niej, fale porwały wóz z końmi, wyrzuciły go, a Bernhaut wypadłszy z niego, utonął. Woźnica zdołał się uratować. Zwłoki Bernhauta wydobyto z Prutu koło Kornicza, wioski odległej o pół mili od Kołomyi. Znaleziono przy nim kwotę 2200 m.

Herkules. W jednej z karczm warszawskich za rogatką mokotowską, wszczęli pijani robotnicy w niedzielę awanturę, podczas której pobili

jednego z towarzyszów za to, że im odmówił zafundowania wódki. Będąca w pobliżu żona napastowanego, dowiedziawszy się o bijatyce i poniewieraniu jęj małżonka, w mgnieniu oka zjawiła się w karczmie i bez żadnych objaśnień wpadłszy między gromadę mężczyzn, tak dosadnie wywijała na prawo i lewo rękami, że komu się dostał cios zylastej ręki dzielnej niewiasty, ten jak mucha padał na ziemię. — Oswobodziwszy w ten sposób najukochańszego od napastników, wzięła go pod ramię i z dumnie wzniesioną głową opuściła karczmę. Znający bliżej bohaterkę twierdzą złośliwie, że herkules kobieta siłą pięści zmusza nieraz męża do posłuszeństwa.

Niezwykła plaga nawiedziła w tym roku północno-zachodnie okręgi Francji. Pola miejscowe obsiadła tam nieprzeliczona moc wron, które w zasiewach i ogrodach zrzadzają dotkliwe szkody, napełniając całe okolice nieustającym wrzaskiem. Rólnicy miejscowi zabrali się do tępienia nieproszonych gości, własnymi siłami jednak nie mogą podolać zadaniu i zażądali z Paryża pomocy w celnych strzelcach. W okolicach tych odbywają się też obecnie nieustanne polowania na wrony.

Wolne od zarazy. Z okazji szerzącej się cholery dzienniki zagraniczne wyliczają miejscowości, tak szczęśliwie położone, iż nigdy z przyczyn niewyjaśnionych nie bywały zarazą dotknięte. Są niemi w Europie zachodniej: Akwizgran, Baden, Birmingham, Wersal, Würzburg, Gryfia, Lgdun, Sedan, Stralsund, Falkjun (Szwecya), Friedberg (około Augsburga), Freiburg (Saksonia), Cheltenham, Stutgart i cała Szwajcarya.

Ogłoszenia.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .	75 fen.
Bielona „ . . .	90 fen.
Farbowana „ . . . 1 M.	
Niebieska prawdziwa 1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . . 1 M.	30 fen.
Kręcona najlepsza. . . .	95 fen.
Bielona „ . . . 1 M.	10 fen.
Farbowana „ . . . 1 M.	20 fen.
Niebieska prawdziwa 1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstackunki przesyłam franko.

Frenschkowski w Olsztynie.

UCZNIA, syna porządnego, rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć krawiectwa, przyjmie zaraz J. Dost, mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do Brunbergi, zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzątnąć, sprzedaję po znacznie niższych cenach. Również chcę mój dom pod bardzo korzystnymi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Bittlich.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki

do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Polecamy lalęj świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1.20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyściu 1.60 m.

Maciek Grada, odważny wojak, 40 fen.

Katechizm

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“